Niedziela dla dzieci

NR 22



Św. Stanisław Kostka przyjmujący z rąk Anioła Komunię św.

NA ŚWIĘTEGO MARCINA
(na 11 listopada)
(Ciąg dalszy).

Najpierw śnieżkami zbiją Kluchę (Wacka), a potem we trójkę utoczą bałwana — króla śniegowego. Będzie stał przez całą zimę. Żeby tylko te dzieciaki Wróblowej nie popsuły. Straszne urwisy z tych Wróbląt.

Krzyś w trzech skokach chciał wbiec na piętro, ale zatrzymał się tuż przy schodach. Z ciemnej sutereny krzyk i lament leciał aż na górę.

— To u Wróblów tak hałasują — stwierdził Krzyś — tam zawsze tak głośno.

Twardym, rozkazującym głosem mówiła praczka:

— Nie pójdziesz boso na podwórze. Jest zimno i tylko patrzeć, jak śnieg spadnie.

— Nie, nie pójdę?! Antka i Felek to mogą latać, a ja nie — krzyczał najmłodszy Wróbel — Jędrek.

— Toć nie latają za zbytkami, ale żeby coś zarobić, dopomóc i nie latają boso. Żebym mogła, kupiłabym ci buty — perswadowała praczka.

Ale chłopak niczem nie załagodzoną gorycz miał w duszy i tylko swoje czuł nieszczęście.

— Oni to mają buty, a ja nie, jabym też latał z gazetami, a tak wciąż w tym domu siedzieć, u u u... I tak ciągle w kółku u u u...

Aż matce się sprzykrzyło.

— A cicho ty, bąku uprzykrzony — krzyknęła ostro— jak dostaniesz, to dopiero będziesz miał czego beczeć. Widzicie go, jakie lamenty wyprawia.

Snać udana to była srogość, bo głos przeszedł w żałosną nutę.

— Mój Boże, mój Boże, koniec z końcem się nie schodzi, za mieszkanie trudno zapłacić, do garnka nic ma co włożyć, a ten jeszcze tak dokucza człowiekowi.

I już oboje chipali.

Z ciężkim sercem Krzyś windował się po schodach.

Głupia historja. Dla niego, Stachy i Wacka śnieg to używanie, radość a dla biedaków Wróblów — najgorsza bieda.

Przypomniało mu się, co kiedyś mówiła Marjanna do mamy, że u Wróblów bieda aż piszczy.

Krzyś sam nie wiedział, kiedy stracił humor, był czegoś zły. Poczuł to najpierw Klucha, który czekał na niego ze smaczną nowiną.

— Krzych, wiesz, już gęś kupiona, wielka. Wisi w kuchni za oknem, idź, zobacz!

— Wstętny grubasie, tylko o jedzeniu myślisz — wybuchnął Krzyś, rzucając teczkę, aż stół jęknął.

— Oho, dwójkę oberwał — pomyślała Stacha — ponury, jak czterdziestu rozbójników Ali Baby.

Krzyś tymczasem maszerował po pokoju tam i zpowrotem. Stanął przed półką z książkami, znów maszerował, znów stanął.

Wziął jedną, tę najserdeczniejszą w czerwonej oprawie, dar ojca; wziął drugą najukochańszą w niebieskiej oprawie, upominek matki; kilka innych jeszcze; wyszukał sznurka i zaczął pakować, wzdychając raz po raz.

Stacha nie wytrzymała

— Krzysiu, co się stało.

— Ech, nic — i znowu westchnął.

— Krzych, co chcesz zrobić z temi książkami.

— Sprzedaję.

— Też żarty — oburzyła się Stacha.

— Wcale nie żarty. Sprzedaję.

Krzyś był twardy, Stacha nie wątpiła, że brat naprawdę chce to uczynić.

— Zastanów się, dlaczego? Co tatuś i mamusia powiedzą, czy pozwolą?

— Pozwola. napewno pozwola. ja

nie mogę znieść, że u tych Wróblów taka straszna bieda, nie mogę znieść, rozumiesz — wybuchnął Krzyś — Ja nie mogę znieść — i dawno więzione łzy pociekły obficie po twarzy.

Skoczyła Stacha wraz z Kluchą na poratunek.

— Krzych, Krzysiu, uspokój się, wytłumacz, naradzimy się, może nie trzeba będzie sprzedawać ukochanych książek, we troje coś zrobimy.

— Załagodzili, uspokoili. Narada była długa, zdania podzielone. Książek nie trzeba sprzedawać. Bez zgody rodziców nic nie można poczynać. Jędrek Wróbel musi mieć buty, żeby na całą zimę starczyły i na śnieg i na ślizgawkę pod rynną.

(Dok. nastąpi).

MODLITWA DO MATKI BOSKIEJ

Święta Panno! Święta Matko,
Daj nam duszę mieć bez skazy
Byśmy z Stanisławem Kostką
Mogli wielbić Cię sto razy.
O, tchnij w polskich Dzieci grono
Cześć ku Tobie tak ogromną,
Że one pod Twą obroną,
Nigdy Ciebie nie zapomną —
I że córki, syny Twoje,
Wierni czci Twojej szermierze
Przyjmą imię Twe za zbroję,
I trwać będą przy swej wierze.

P. W.

PRZYSZŁA KRÓLOWA ANGLJI 10-LETNIA KSIĘŻNICZKA ELŻBIETA.

Wiecie już, że obecnie panuje w Anglji król Edward VIII. Według praw angielskich dopóki król Edward VIII jest bezdzietny, prawo następstwa po nim na tron dziedziczy jego brat, książe Yorku, a po księciu Yorku, jego 10-letnia córeczka, księżniczka Elżbieta.

O ile król Edward byłby nadal bezżenny, księżniczka Elżbieta musi być przygotowana na to, że kiedyś zasiądzie na tronie. Musi więc odebrać odpowiednie wychowanie i przygotowanie, by kiedyś dobrze rządzić 400 miljonami ludzi, nad którymi obejmuje panowanie.

Przedewszystkiem młodziutka księżniczka jest wychowywana bardzo surowo. Nauczyła się już poszanowania obowiązku. Gdy jeszcze była małem dzieckiem rodzice wpoili w nią zasadę, że „najpierw obowiązek — potem własna osoba".

Obecnie sumiennie spełnia obowiązek uczenicy. Jak każde dziecko, rozpoczyna naukę od godz. 9,30 do 1, lub 2. Popołudnie ma wolne i spędza je, bawiąc u siebie w domu, odbywając przejażdżki konne na białym koniku, lub czytając książki. Wieczorem odrabia lekcje.

Do szkoły nie chodzi, gdyż ma własną nauczycielkę, ale zato podczas wielu lekcyj musi stać cały czas, by przyzwyczaić się do przyjmowania parad i rewij.

Uczy się zwykłych przedmiotów szkolnych: — gramatyki, ortografji, historji, arytmetyki, geografji, francuskiego. Nie lubi arytmetyki, która jej idzie najciężej, zato przepada za geografją.

Zdolności do języków ma wielkie. Umie już francuski, doskonale orjentuje się w gramatyce łacińskiej.

Jest pojętna, uczy się łatwo i szybko.

Posiada własny, mały domek, w którym może się bawić w prawdziwą gospodynię. Ale, choć ma lokaja i służącą, zawsze sama odkłada na swoje miejsce zabawki, książki i ubranie.

Pod tym względem tryb jej życia niewiele się różni od jej rówieśniczek. Ale, prócz tych, ma jeszcze godziny, w których nauczyciele uczą ją etykiety dworskiej, konstytucji i prawa angielskiego i obecnej polityki angielskiej. Wiele musi sie na-

biedzić, by swą młodą główką wszystko pojąć i zrozumieć. Poza tem musi znać rodowód swych przodków i pokrewieństwa, jakie ją łączą z innemi rodami panującemi.

Już teraz przyzwyczajają ją do odbierania w sposób naturalny wszystkich hołdów od ludu. Uczą ją, by mimo tych objawów miłości i oddania, pozostała skromną, prostą, naturalną i niezepsutą dziewczynką.

Jak widzicie, nie jest tak łatwo, ani przyjemnie, być wychowywaną na królowę.

Musi zrezygnować z wielu beztroskich chwil dzieciństwa, ze zwykłego dziecięcego szczęścia i nieskrępowanej wolności, by poświęcić to wszystko na pełną pracy i rudną dla jej wieku naukę, by być kiedyś dzielną władczynią Imperjum Brytyjskiego. M. O.

SIEWCA RADOŚCI.

„Dlaczego jesteś zawsze wesoły?" — zapytał Franio Józia.

„Dlaczego? Dziwię się, że mnie o to pytasz. — Należę do Krucjaty, służę Panu Jezusowi, mogę Go do serca przyjmować i mam czyste sumienie. Czy mogę więc być smutnym?"

Franio podszedł do kolegów, którzy stali opodal, i powtórzył im rozmowę z Józiem.

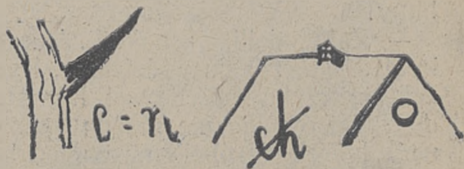
„On nietylko sam jest zawsze radosny i uśmiechnięty, ale stara się jeszcze innych ucieszyć" — odezwał się Zenio.

„Tak, gdy chorowałem" — dodał Boleś — „codziennie prawie przychodził czytać mi taką piękną książkę, opowiadał, co się dzieje w klasie, i tak mnie zabawiał, że zapomniałem o mojej bolącej nodze".

„Byłem świadkiem jak raz, by ucieszyć młodszą siostrzyczkę, podarował jej swoje ulubione widokówki" — zauważył Henio. — „Mieszkam z nim w jednym domu. widzę więc nieraz, jak Józio stara się zrobić przyjemność ojcu, matce, rodzeństwu, a nawet i sąsiadom, to też wszyscy nazywają go: „Siewcą radości"

DLA ROZRYWKI.

Kupon Nr. 16.



Rebusik.

Zagadki.

1.

Trzy litery w jednym rzędzie
A wiele drzew z tego będzie.

2.

Trzy litery—chyba zwierzę w lesie
Razem z czwartą—wiadomości niesie.

Za rozwiązanie przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązanie z Nr. 19.

Rebusik: Nad oknem wisi firanka.

Zagadka: Padwa.

Dobrych rozwiązań nadesłano 11. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Zosia B. z Wielunia (prosimy o dokładny adres), 2) K. Kucharski z Częstochowy, 3) Jurek Lebicki z Częstochowy.

ŻARTY.

Mądry Stasio.

— Tatusiu.

— Co takiego?

— Czy taki pies, który ukradł kawałek kiełbasy, może być psem policyjnym.